



HOMILIA KSIĘDZA PROFESORA JOZEFA TISCHNERA

Obrady drugiego dnia Zjazdu poprzedziła rozpoczęta o godz. 8 msza św. podczas której homilię wygłosił ks. prof. Józef Tischner z Krakowa. Homilia księdza profesora została uznana za oficjalny dokument Zjazdu.

"czegoś podobnego jeszcze u nas nie było. Na czym polega wyjątkowość dzisiejszego spotkania? Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Wszyscy to czujemy: jest historyczne miejsce, jest historyczna rocznica, jest jakieś budowanie, jest Polska. Ale co w tym wyjątkowego? Wydaje mi się, że dotknę sedna sprawy gdy powiem: po raz pierwszy w naszej historii podjęliśmy na taką skalę pracę nad pracą. Tak, o to chyba nam idzie: o pracę nad pracą, tego jeszcze na taką skalę nie było. Dotychczas najczęściej uwagę Polaków przykuwało pytanie: Co robić? Co robić, aby Polska była krajem niepodległym? Co robić aby było więcej chleba? Co robić aby było więcej książek? Dziś sytuacja jest inna. Nie, nie można powiedzieć, że pytanie "co robić" nie jest aktualne. To także ważna dziś sprawa. Ale na pierwszym planie: jak robić? Naszym problemem stała się jakość pracy. Powiedzmy jeszcze dokładniej: Problemem stała się kultura pracy. Powiedzmy jeszcze dokładniej. Nasze dzisiejsze spotkanie należy rozpatrywać jako wydarzenie w dziejach polskiej kultury pracy.

Bo należy przede wszystkim pamiętać o tym, że praca człowieka ma swoje własne dzieje, ma swoją historię. Inaczej pracowali nasi przodkowie, a inaczej my pracujemy. Kiedyś orało się ziemię sochą, potem sochę zastąpił pług. Kiedyś pomocnikiem oracza był koń, dziś jest nim maszyna. Historia pracy to historia narzędzi pracy. Ale nie tylko to. Historię pracy kształtują również więzi wzajemności między ludźmi, które z natury tworzy praca. Ważne jest to, kto z kim pracuje. Kiedyś pracował ojciec, a z nim rodzina. Dziś wspólnota się poszerzyła. Wzajemność rzekoczyła granice sił, miasta, granice państwa. Nie wiem, kto robił pióro, które mam w kieszeni. Ktokolwiek go robił, ma udział w mojej pracy. Jest moim współpracownikiem, jest ogniwem ogromnego łańcucha. Tak więc zmieniają się narzędzia i poszerza wzajemność. Praca jest jak rzeka, która rośnie zbierając w siebie boczne dopływy. Jesteśmy niedaleko ujścia Wisły. Wisła zbiera wody większości polskich rzek. Nasz Zjazd zbiera dziś w jedno strumienie polskich prac i chce się im dobrze przyjrzeć. Chce tę polską pracę zrozumieć, określić ją, uchwycić jej istotę, aby na tej drodze podjąć dzieło - pierwsze dzieło w historii Polski - pracy nad pracą.

Aby dzieło to dobrze rozpocząć, musimy mu się przyjrzeć jakby z góry, z wierzchołka Tatr, gdzie wody Wisły także mają swój początek. Zachęca nas do tego sama liturgia mszy świętej. Oto za chwilę, na ofiarowanie usłyszymy słowa "błogosławiony jesteś Panie, Boże wszechświata, albowiem dzięki Twojej chojności otrzymaliśmy chleb - owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich, który Tobie ofiarujemy..." "I to samo z winem: "otrzymaliśmy wino, owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich..." Ten chleb i to wino staną się za chwilę ciałem i krwią Syna Bożego. Gdyby nie chleb i nie wino, nie było by wśród nas Syna Człowieczego. Bóg nie przychodzi ku nam poprzez dzieła natury: święte drzewa, wodę, ogień. Bóg przychodzi poprzez pierwsze dzieła kultury - chleb i wino. Praca tworząca chleb i wino jest budowaniem drogi Bogu. Ale każda praca ma udział w tej pracy. Nasza praca również. W ten sposób nasza praca, praca każdego z nas okaże się budowaniem drogi Bogu.

Wisła przynosi także tutaj wodę z Tatr. A tam jak wiemy, bliżej jest do nieba. Tatrzańska woda jest czysta. W czystej wodzie odbija się niebo. Taki jest też sens naszej pracy. W niej także odbija się niebo. Specyfiką polskiej pracy było i jest to, że w niej częściej od

bijało się niebo. Bóg szczęścił polskiej pracy, bo polska praca jest polską drogą do Boga. Musimy strzec tego odbicia, jako oka w głowie. Odbicie to nadaje bowiem najgłębszy sens ludzkiej pracy. Bez niego człowiek może stracić poczucie sensu swojej pracy. Może również utracić poczucie polskości. Praca to wzajemność. Ale nie chodzi tylko o wzajemność z ludźmi. Chodzi także o wzajemność z Bogiem, który pracując łaską - uświęca świat. Ze szczytów trzeba spojrzeć na naszą codzienność. Polska praca jest chora. Właśnie z tego powodu tu jesteśmy, że polska praca jest chora. Jest wielka jak Wisła, ale też jak Wisła zanieczyszczona. Stawiamy dziś pytanie: Dlaczego jest chora? Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć, ale pewne fakty są jawne. Praca w Polsce zamiast pogłębiać wzajemność, zamiast być płaszczyzną porozumienia człowieka z człowiekiem, stała się płaszczyzną nieporozumienia, sporu, nawet zdrady. Wody Wisły są brudne. Wody Wisły są krwawe. Jesteśmy tu po to, aby oczyścić wody Wisły. Pracujemy nad pracą, aby praca znów stała się płaszczyzną porozumienia, zgody, pokoju. Naszą troską jest niepodległość polskiej pracy. Słowa "niepodległość" trzeba właściwie zrozumieć. Nie chodzi o to, że się odrywa od innych. Nie chodzi o to, aby się nad innymi wynosić. Praca jest wzajemnością, jest porozumieniem, jest zależnością wielostronną. Praca tworzy wspólnotę, ale w tej wspólnotcie i wzajemności każdy musi pozostać sobą: kowalem, nauczycielem, nauczycielem, stocznioziem, stocznioziem. Być niepodległym znaczy być sobą. Sam rozwój kultury pracy domaga się niepodległości.

Polska praca jest mimo wszystko niepodległa. Praca jest wtedy niepodległa, gdy przynosi takie owoce, których nie można podrobić. Owocem polskiej pracy niepodległej były dzieła poetów romantycznych: Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Krasińskiego. Owocem polskiej pracy niepodległej jest dzieło będące również dziełem europejskiego humanizmu - dzieło Jana Pawła II "Redemptor hominibus". Owocem takim jest dzieło Czesława Miłozza. Jest nim także ruch społeczny "Solidarność". Można mnożyć przykłady...

Zastanawiamy się również nad sprawą niepodległości Polski. Sprawa ta ma dziś inny sens niż w XIX w. Kluczem do niepodległej Polski jest praca nad pracą. Jest namysł nad sprawą kultury pracy. Kluczem do niepodległości jest dziś niepodległość polskiej pracy.

Siedząc wczoraj wśród was w Katedrze Oliwskiej i słysząc słowa Prymasa Polski o odczytaniu, przypomniałem sobie dawną historię. Oto po upadku powstania listopadowego na paryskim bruku znalazło się kilkudziesięciu oberwańców - pobitych, skłóconych, bez nadziei na powrót do domu. Francja udzieliła im schronienia z łaski. Wydawało się, że są skazani na powolną śmierć. Ci ludzie zaczęli swą pracę, mówili o sobie dumnie: "my jesteśmy żywą historią". I historia im przyznała rację. Bo wszystko mija, ale praca trwa. Trwa bo jest owocem wzajemności. Wydaje mi się, że mam prawo powtórzyć te słowa. Wiemy, jak jest trudno. Wiemy, jak jest ciemno. Znamy wszystkie upiory nocy i krzyki dnia. Ale wtedy było trudniej. Władza była przeciwko nim. Wszystkie siły Europy były przeciwko nim. Nie mieli oni rację. Bo nie to się liczy w historii kto ma siłę, ale kto ma rację. Praca płynie jak rzeka. Rzeka, zwłaszcza polska rzeka, zawsze trafia do swego morza. Dlatego: my jesteśmy żywą historią. Żyją, to znaczy owocującą. Chrystus powiedział: "Pozwólcie umarłym grzebać umarłych swoich". A więc pozwólcmy. Zajmijmy się owocowaniem. Niechaj woda w polskiej Wiśle stanie się czysta i niepodległa - taka, jaką jest w tatrzańskich pięciu stawach.

Ks. Józef Tischner